

Janusz Sławiński

Jedno z poruszeń w przedmiocie

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (22), 1-5

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Komitet
Nauk
o
Literaturze Polskiej
i
Instytut
Badań
Literackich PAN

dwumiesięcznik 4, 1975

teksty teksty teksty

TEORIA LITERATURY • KRYTYKA • INTERPRETACJA

Jedno z poruszeń w przedmiocie

Wiedza o literaturze przepoczwarza się na naszych oczach w coś, czego nie potrafimy jeszcze nazwać. Można jednak zasadnie przypuszczać, że nowa postać, ku której zmierza, będzie dość istotnie odbiegać od tych wyobrażeń i projektów, jakie przyświecały ongiś rzecznikom idei literaturoznawstwa jako dyscypliny zainteresowanej nade wszystko «literackością» tworców słownych. Idei tej zawdzięczamy na tyle dużo, że nie sposób, byśmy potrafili zapomnieć o jej znaczeniu. Co więcej: wciąż właściwie cieszą się najwyższym uznaniem narzędzia i techniki badawcze genetycznie z nią związane; nadal użytkuje się je i rozwija. Ale bierze się przy tym jakby w nawias samą koncepcję przedmiotu literaturoznawczej ciekawości, która stanowiła kiedyś ich podłoże. Mało kogo ekscytują dziś poszukiwania wyznaczników czystego obiektu badań literackich; nie tylko coraz dokładniej zdajemy sobie sprawę, że obiekt ten po prostu nie może być całkowicie jednorodny, ale też wcale nie chcemy, aby taki był (można przecież pragnąć czegoś nieosiągalnego...).

Owa stwierdzana obecnie (i akceptowana) niejednorodność przedmiotu bynajmniej nie odsyła do sytuacji tej wiedzy o literaturze, którą atakowali niestrudzenie poszukiwacze granic suwerennego terytorium literaturoznawstwa — od rosyjskich formalistów poczynając. Dla niej bowiem w ogóle nie istniał problem swoistości (nieswois-

tości) i jednorodności (niejednorodności) przedmiotu zainteresowań. Można chyba powiedzieć więcej: nie istniał dla niej zasadniczo sam problem przedmiotu jako czegoś odmiennego od materiału badań. Rzecz w tym, że nie usiłowała wcale określać swojego przedmiotu, zadowalała ją w zupełności dysponowanie odpowiednio rozległym i zróżnicowanym zasobem obserwacji i danych faktycznych. Rozwijała się poprzez przyrost materiału, a nie poprzez precyzowanie — nie dzielonego z innymi dyscyplinami — obiektu. Przejście od materiału do właściwego przedmiotu badań polega na zrelatywizowaniu tego pierwszego do jakiegoś «punktu widzenia», który ma być właściwy tylko danej dyscyplinie. Gdy rosyjscy formaliści uznali za istotny przedmiot wiedzy o literaturze tekst słowny naznaczony «literackością» — wykonali w gruncie rzeczy aż dwa posunięcia na raz. Po pierwsze określili ów przedmiot jako rzeczywistość językowo-tekstową w opozycji do rzeczywistości nietekstowych: genezy psychologicznej dzieła, społecznych uwarunkowań twórczości, procesów odbiorczych itp. Po wtóre zaś wyznaczyli mu osobne miejsce w uniwersum tekstów, formułując warunek «literackości».

Dzisiejsza rehabilitacja niejednorodności nie oznacza bynajmniej, by nasza dyscyplina pragnęła powrócić na poziom nieograniczonego i bezkształtnego materiału badań, by zrezygnowała z określonej koncepcji własnego przedmiotu. Taki powrót byłby zresztą niemożliwy, ponieważ zakładałby odgrywanie dawnej nieświadomości metodologicznej w warunkach nie tylko rozbudzonej, ale i wyostrzonej świadomości. Niejednorodność, o którą teraz chodzi, dotyczy bezspornie przedmiotu, a nie materiału (ten jest zawsze niejednorodny...). Dochozimy do przekonania, że jeden «punkt widzenia» to za mało jak na aspiracje wiedzy o literaturze. Praktyka badawcza pokazuje ponad wszelką wątpliwość, że w dyscyplinie tej występuje aktualnie parę różnych «punktów widzenia» — i żaden z nich nie jest monopolistyczny. Każdemu z nich odpowiada oddzielny przedmiot badań, a wszystkie należą do niej w tym sensie, że — jako takie — nie znajdują się w obszarach zainteresowań innych dyscyplin. Nie wiemy jeszcze, czy są one na zawsze już odrębne, czy też dadzą się między nimi ustalić hierarchiczne lub funkcjonalne zależności. Czy więc mamy do czynienia z różnymi przedmiotami przyporządkowanymi dość mechanicznie tej samej dziedzinie wiedzy, czy też z częściami jakiegoś — nieznanego jeszcze — przedmiotu nadrzędnego, w którym wszystko się zintegruje i poustawia na właściwych miejscach? Przy-

szłość pokaże. To, co widoczne teraz, to sam ruch wylaniania się i ustalania nowych terytoriów przedmiotowych — zachłanne i bezładne (jak się często wydaje) zagarnianie przez literaturoznawstwo zjawisk znajdujących się poza granicami jego prawowitego obiektu dociekań, poza «literaturą piękną» traktowaną jako względnie autonomiczny sektor zbiorowej świadomości kulturalnej i jako zbiór tekstów spełniających warunek estetycznej swoistości (= funkcji + wartości).

W całym tym wielokierunkowym ruchu połączyć się trudno nawet komuś, kto znajduje się w środku zachodzących zmian (a może właśnie jemu przede wszystkim). Tym bardziej trudno o — prowizoryczną choćby — systematyzację owych zmian. Niemniej każdy jest w stanie zauważyć, że dwa przynajmniej spośród wchodzących w grę nowych «punktów widzenia» naszej dyscypliny stworzyły już w jej obrębie sytuacje na tyle wyklarowane, że można o nich wypowiadać zdania jakoś zobowiązujące. Nie byłoby pozbawione uzasadnień przewidywanie, że właśnie one zadecydują o przyszłym stylu wiedzy o literaturze.

Pierwszy z nich zakłada wyjście poza domenę tekstów literacko wyspecjalizowanych i objęcie uwagą badawczą wszelkich *m e c h a n i z m ó w t e k s t o t w ó r c z y c h* działających w obrębie komunikacji werbalnej. Ten «punkt widzenia» wprowadza coraz śmieiej współczesna poetyka, zwłaszcza zorientowana semiotycznie. Drugi «punkt widzenia» zmusza wiedzę o literaturze do wyjścia poza świat tekstów słownie zorganizowanych i do umieszczenia w polu zainteresowań *m e c h a n i z m ó w o b i e g u t e k s t ó w w s p o ł e c z e ń s t w i e*. Taki «punkt widzenia» właściwy jest socjologii literatury czy też wiedzy o kulturze literackiej (w rozumieniu Stefana Żółkiewskiego). Obie te tendencje w tym są zgodne, że kwestionują — choć każda inaczej — wyłączność dzieła literackiego jako przedmiotu literaturoznawczych roztrząsań.

Jedną z najbardziej zauważalnych konsekwencji przyjęcia (łącznego czy rozdzielnego) tych «punktów widzenia» jest bujny ostatnio rozkwit badań nad różnorodnymi formami tekstów paraliterackich, gatunkami literatury popularnej, masowej, brukowej, jarmarcznej, związanej z folklorami środowiskowymi itp. — nad całą tą rzeczywistością piśmienniczą, która do niedawna jeszcze stanowiła ziemię nieznaną i niczyją. Dziś nawiedzają ją coraz częściej zarówno folklorysty, jak i literaturoznawcy, nie kłócąc się na razie o granice kom-

petencji. Inicjatywy w tym zakresie wiedzy o literaturze niezmiernie irytują tych jej przedstawicieli, którzy pragnęliby, aby pozostawała trwale wierna swojej miłości do wysokoartystycznej sztuki słowa. I tylko jej. Powodów do irytacji będą prawdopodobnie mieli coraz więcej. Badania nad wspomnianymi typami tekstów pozostają przecież jeszcze w kręgu zjawisk pod wieloma względami podobnych — na swoim poziomie obiegu — do «prawdziwej» literatury. Dotyczą w istocie jej form zdegradowanych, zestereotypizowanych, seryjnych, zniekształconych — ale właśnie dlatego bliskich. Jest to w licznych wypadkach jakby opis peryferyjnego zwierciadła, w którym przeglądają się centralne dzielnice literatury.

Wiemy jednak, że literaturoznawcy coraz bardziej zainteresowanym okiem spoglądają na dziedziny komunikatów znacznie luźniej związane z praktykami literatury pięknej. Pociągają ich rozległe obszary tzw. tekstów użytkowych (trudno zapomnieć o pionierskich u nas w tym względzie pracach Stefanii Skwarczyńskiej) związanych z różnymi wymiarami współczesnej zwłaszcza codzienności: gazetowych, dydaktycznych, reklamowych, propagandowych, epistolograficznych, obwieszczeń, poradników itp., itd. Co tam pragnęliby znaleźć? Zrozumiałe, że teksty owe wydają się im zajmujące o tyle, o ile dadzą się usytuować w mniej czy bardziej uchwytnej relacji do świata literatury. Ten bowiem zawsze — choćby tylko jako ukryty układ odniesienia — wchodzić musi w skład literaturoznawczego przedmiotu. Usiłują więc — często uciekając się do środków przymusu — opisywać własności morfologiczne i tryby funkcjonowania tekstów użytkowych w sposób zakładający ich przynależność do jakiejś sfery «przyliterackiej».

Stosunkowo najbliższe problematyce dobrze już oswojonej przez historię i teorię literatury są rozważania dotyczące powiązań genetycznych i funkcjonalnych — literatury i form piśmiennictwa użytkowego. List jako składnik kompozycji narracyjno-fabularnej, publicystyka jako źródło określonego stylu poetyckiego, rola takiego czy innego komponentu «użytkowego» w kształtowaniu się formy gatunkowej — to tematy badawcze dość już znane, choć wciąż atrakcyjne. Inny rejestr wchodzącej w grę problematyki to dziedzina analogii strukturalnych. Blok korespondencji, w którym odkrywa się architekturę powieściową, slogan reklamowy rozważany jako swoisty epigramat poetycki, książka kucharska analizowana tak, jak gdyby była esejem lub cyklem poematów — w każdym wypadku mamy do

czynienia z ustaleniem pewnego izomorfizmu między sferami nie-przyległymi. Czyli — z metaforą interpretacyjną. Ale nawet wówczas, gdy badacz literatury nie próbuje ustalać ani zależności genetycznych i funkcjonalnych, ani analogii strukturalnych między tekstami użytkowymi a literaturą, gdy stara się pozostawić owe teksty w ich własnej («naturalnej») sytuacji komunikacyjnej i w odniesieniu do niej wytłumaczyć ich prawa morfologiczne i znaczeniowe — wtedy również wyobrażenia związane z literaturą interweniują w jego działania. Same narzędzia analizy i interpretacji, którymi się posilkuje, przerabiają mu — niezależnie od powziętego zamiaru — materiał podlegający badaniu w kruszec literacki. Działają jakby samoczynnie w kierunku wyznaczonym przez ich dotychczasowe zastosowania. Poetyka pozostaje poetyką nawet w przebraniu terminologicznym ogólnej semiologii. Instrument badawczy — siłą swego bezwładu, ale i sprawności! — zmusza tekst użytkowy do uległości wobec *l e k t u r y l i t e r a c k i e j*.

Być może do tego sprowadza się zasadniczy sens charakteryzowanych tu poczynań: kształtują naszą czytelniczą wrażliwość (i podejrzliwość) na literaturę żyjącą poza literaturą.

Janusz Sławiński